Zarząd województwa łódzkiego rozliczony za budżet. W sejmiku spór o szpitale, inflację i fundusze UE

data aktualizacji: 2026.06.16 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Zarząd otrzymał polityczną obronę własnego zaplecza, ale nie dostał komfortu debaty bez pytań. To, w samorządzie, bywa ważniejsze niż przewidywalny wynik głosowania. (fot. Sejmik Województwa Łódzkiego)

Sejmik województwa łódzkiego debatował (16.06) nad absolutorium dla zarządu regionu za 2025 rok. Opozycja punktowała niedowykonanie części dochodów, deficyt i kondycję szpitali. Koalicja odpowiadała argumentami o stabilnych finansach, niższym zadłużeniu, inwestycjach i systemowych problemach ochrony zdrowia.

Debata nad absolutorium dla zarządu województwa łódzkiego za 2025 rok to spór o wykonanie budżetu, kondycję szpitali, inwestycje, fundusze europejskie i wiarygodność danych. Wynik głosowania, przy stabilnej większości koalicji rządzącej sejmikiem, był w praktyce do przewidzenia.

Nie znaczy to, że dyskusja była rytuałem pozbawionym znaczenia. Przeciwnie. Absolutorium jest jednym z najważniejszych momentów samorządowej kontroli władzy wykonawczej. To wtedy większość wystawia zarządowi polityczne świadectwo, a opozycja próbuje wykazać, że za liczbami kryją się zaniechania, przesunięcia odpowiedzialności albo zbyt wygodna narracja.

Karl Popper pisał o demokracji nie jako o obietnicy rządów nieomylnych, lecz jako o mechanizmie, który pozwala kontrolować władzę i zmieniać ją bez przemocy. W samorządzie ta zasada ma wymiar mniej patetyczny, ale bardzo praktyczny. Opozycja nie musi wygrać głosowania, aby wykonać swoją pracę. Musi zmusić większość do odpowiedzi.

Tym razem tak się stało.

PiS: budżet był ambitny na papierze, słabszy w wykonaniu

Najostrzejszy głos krytyczny przedstawił **radny Piotr Adamczyk z PiS**. Zapowiedział, że chce pokazać „bardziej realny obraz" budżetu. Osią jego wystąpienia było porównanie wykonania budżetu z pierwotnymi założeniami.

Adamczyk przekonywał, że dochody województwa w latach 2019–2024 rosły dynamicznie.

„Któż mi powie, kto wtedy rządził?" – pytał retorycznie polityk PiS.

Trzeba uznać, że akurat ten fragment jego argumentacji był najsłabszy. Nominalny wzrost dochodów samorządu nie może być prostą miarą skuteczności władzy, zwłaszcza w okresie wysokiej inflacji, zmian podatkowych i kolejnych korekt systemu finansowania jednostek samorządu terytorialnego. Wzrost kwot zapisanych w budżecie nie mówi jeszcze, ile realnie można było za te pieniądze zrobić, czego tak doświadczony polityk, ma świadomość.

Adamczyk miał jednak rację w innym punkcie. Porównywanie wykonania budżetu wyłącznie do planu po zmianach może dawać obraz zbyt wygładzony. Budżet uchwalony w grudniu jest polityczną deklaracją ambicji. Budżet po jesiennych korektach bywa już próbą dopasowania planu do rzeczywistości. Jeżeli więc zarząd chwali się wykonaniem dochodów powyżej 100 proc., opozycja ma prawo zapytać: powyżej którego planu –pierwotnego czy skorygowanego?

Radny PiS wyliczał niedowykonania w dochodach majątkowych i środkach europejskich. Szczególnie mocno akcentował Fundusze Europejskie dla Łódzkiego 2021-2027. Według przygotowanych przez radnego prezentacji -- z planowanych blisko 220 mln zł dochodów wykonano niespełna 76 mln zł, czyli około 35 proc. Wskazywał również, że wydatki były niższe od pierwotnego planu o 147 mln zł, a wynik budżetu zakończył się deficytem przekraczającym 60 mln zł.

„Pytanie, jak daleko to dno jeszcze się znajduje" – mówił, nadając finansowej krytyce ton wyraźnie polityczny.

Nominalne nie znaczy realne. Spór o metodologię

Właśnie na tym polu koalicja odpowiedziała najmocniej. **Radny Maciej Riemer** z Koalicji Obywatelskiej zaczął od zarzutu wobec sposobu prezentowania przez Adamczyka danych. „Statystyka, jak pan radny doskonale wie, wszystko zniesie i każdy dowód dostarczy" – odparował Riemer.

Był to nie tylko bon mot. Prawnik zwrócił uwagę, że część danych trzeba czytać przez pryzmat zmian w systemie finansowania samorządów. To istotne, bo skutki Polskiego Ładu, zmiany w PIT i CIT oraz późniejsza reforma dochodów JST zasadniczo zmieniły sposób, w jaki samorządy planują i oceniają swoje dochody. Dane samorządowe po 2022 roku nie dają się uczciwie porównać z wcześniejszymi latami bez przypisów metodologicznych.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Jak wybrać skuteczną reklamę zewnętrzną w Łodzi

Jeszcze mocniej ten wątek podjęła **radna Hanna Gill-Piątek**. Pokazała różnicę między dochodami nominalnymi a dochodami skorygowanymi o inflację. Zarzuciła PiS, że prezentacja buduje wrażenie wzrostu, pomijając realną wartość pieniądza.

„Dyskusja jest zawsze bardzo miła nad faktami” – powiedziała, domagając się, aby prezentacje były „metodologicznie poparte i sprawdzone”.

Argumentacja Gill-Piątek zamknął spór, przesunął go z poziomu propagandowego wykresu na poziom pytania -- co właściwie mierzymy? Kwotę zapisaną w budżecie? Realną siłę nabywczą dochodów? Skuteczność w pozyskiwaniu środków? A może zdolność utrzymania inwestycji przy rosnących kosztach?

Argument **Michała Króla z PiS**, że inflacja dotyka zarówno dochodów, jak i wydatków, był częściowo trafny, ale nie obalał potrzeby korekty inflacyjnej. Wysoka inflacja nie działa symetrycznie i automatycznie. Inaczej wpływa na dochody podatkowe, inaczej na koszty inwestycji, wynagrodzenia, energię, usługi budowlane i bieżące utrzymanie jednostek – to wiedza powszechna. Z tego powodu nominalny wykres bez korekty realnej może bardziej zaciemniać niż cokolwiek wyjaśniać.

KO: niższy deficyt, niższy dług, inwestycje utrzymane

Koalicja Obywatelska broniła zarządu przede wszystkim argumentem stabilności finansowej. Riemer wskazywał, że zadłużenie województwa było znacznie niższe od dopuszczonego w planie: zamiast około 140 mln zł wykorzystano około 60 mln zł. W jego ocenie świadczy to o ***„rozsądnym i gospodarnym zarządzaniu finansami województwa”.***

Ten argument był skuteczny politycznie, ale także wymaga dopowiedzenia. Niższe zadłużenie może być dowodem ostrożności. Może też wynikać z przesunięcia części zadań, wolniejszego tempa realizacji projektów albo późniejszego uruchamiania środków. Dlatego samo w sobie nie przesądza o jakości zarządzania. Jest jednym z elementów oceny.

Riemer skierował argumentację na efekty społeczne rządów Koalicji Obywatelskiej i koalicjantów w sejmiku: budżet obywatelski, programy osiedlowe, projekty rowerowe, inwestycje wieloletnie. Jego wystąpienie miało pokazać, że zarząd nie tylko domknął rok finansowo, lecz także przesunął akcenty polityki regionalnej.

Wiceprzewodniczący Piotr Bors, polityk łódzkiej lewicy, pytał niemal tonem rzymskiego namiestnika: ***„Jakie są argumenty za tym, żeby ten budżet odrzucić? Bo ja ich nie znajduję”*** –mówił.

Krócej o sporze wokół realizacji budżetu za miniony rok? Opozycja porównywała wykonanie do

planu pierwotnego, koalicja do planu po zmianach i ostatecznego wyniku kasowego.

PSL-Polska 2050: dziesięć argumentów za absolutorium

Adam Nowak, przewodniczący klubu PSL-PL2050 zapowiedział ***„10 konkretnych argumentów”*** za absolutorium i przeprowadził radnych przez kolejne departamenty: klimat i środowisko, geodezję, przedsiębiorczość, ochronę zdrowia, transformację energetyczną, fundusze europejskie, rolnictwo, kulturę, bezpieczeństwo i rozwój obszarów wiejskich.

Najważniejsze w tym wystąpieniu było przesunięcie akcentu z deficytu na sprawczość administracji. Nowak mówił o przetargu dotyczącym odpadów niebezpiecznych w powiecie bełchatowskim (ani słowa na temat pieniędzy dla Skierniewic za rozbrojenie bomby ekologicznej na Rawce!), wojewódzkim planie gospodarki odpadami, pożyczkach dla przedsiębiorców, absorpcji środków europejskich i KPO, wsparciu dla sołectw, kół gospodyń wiejskich, rolnictwa oraz gospodarki wodnej.

„Koalicja trwa i trwać ma” – stwierdził, dodając, że pogłoski o jej słabości są przesadzone. W praktyce była to deklaracja nie radnego sejmiku a podsekretarza stanu (wiceministra) w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wypowiedź (rezolutnie) wykraczała poza samo absolutorium. Klub PSL–Polska 2050 głosował nie tylko za wykonaniem budżetu, ale także za trwałością układu rządzącego województwem.

Excel kontra SOR

Najcięższy spór dotyczył ochrony zdrowia. Adamczyk wskazał na ujemny wynik finansowy wojewódzkich jednostek ochrony zdrowia, przekraczający na koniec 2025 roku 371 mln zł. Dodał, że gdyby doliczyć ponad 58 mln zł, których, jak mówił, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. M. Kopernika miał nie otrzymać z NFZ za leki onkologiczne, chemioterapię, programy lekowe i inne świadczenia, skala problemu wzrosłaby do około… 429 mln zł.

To wyliczenie brzmi alarmistycznie i politycznie nośnie, ale wymaga księgowej ostrożności. Nie wiadomo, czy wspomniane 58 mln zł nie zostało już w jakiejś formie ujęte w prezentowanym wyniku finansowym.



Nie zmienia to faktu, że problem jest realny. **Wicemarszałek Piotr Wojtysiak** (na zdj.), odpowiedzialny w regionie za ochronę zdrowia, odpowiedział z pozycji zarządzającego systemem:

„Tak łatwo w systemie ochrony zdrowia epatować cyframi, wykresami, wynikami finansowymi” – mówił, podkreślając, że dla zarządu kluczowe było utrzymanie świadczeń. Według niego w 2025 roku ***„żaden szpital podległy samorządowi województwa nie zaprzestał działalności, zrealizowano planowe zabiegi”*** i zabezpieczono świadczenia w SOR-ach.

Zarząd przekonywał -- nie cięliśmy świadczeń, nie odsyłaliśmy pacjentów, nie zamykaliśmy drzwi. Adamczyk bronił argumentacji – ***„jeżeli ponad 370 mln zł ujemnego wyniku finansowego jest ceną bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców, zarząd musi pokazać, jak ta cena będzie finansowana w kolejnych latach”.***

Odpowiedzialność za szpitale nie kończy się w regionie

Wątek szpitali ma jednak także wymiar systemowy. Trybunał Konstytucyjny orzekał już w sprawie przerzucania na samorządy obowiązku pokrywania strat samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej. Wyrok z 20 listopada 2019 roku dotyczył właśnie pytania, czy podmiot tworzący – w tym samorząd województwa – może być zobowiązany do pokrywania straty netto szpitala albo jego likwidacji, mimo że zasadniczy system finansowania świadczeń zależy od państwa i NFZ. Zarząd województwa oczywiście odpowiada za swoje szpitale, ich nadzór, inwestycje, strategię i decyzje właścicielskie. Nie odpowiada jednak samodzielnie za wycenę świadczeń, ustawowe podwyżki wynagrodzeń, mechanizm kontraktowania ani ogólnokrajową lukę finansową w ochronie zdrowia.

W 2025 roku rządowe komunikaty i dane NFZ pokazywały, jak silnie system obciążały ustawowe podwyżki wynagrodzeń w ochronie zdrowia. Minimalne wynagrodzenia w placówkach leczniczych

wzrosły od lipca 2025 roku o ponad 14 proc. wobec 2024 roku, a skumulowane koszty ustawy płacowej za lata 2022-2025 liczono w dziesiątkach miliardów złotych. Dopiero te wartości pozwalają uznać, że postawiono uczciwą diagnozę.

Jeżeli więc opozycja mówi: ***„szpitale są na czerwono”,*** ma podstawę do alarmu. Jeżeli zarząd odpowiada: ***„to system nie płaci za realne koszty świadczeń”***, także dotyka sedna sprawy. Prawdziwy problem zaczyna się tam, gdzie oba zdania są jednocześnie prawdziwe.

In vitro, naprotechnologia i polityka w białym kitlu



Debata miała również epizod światopoglądowo-medyczny. **Radny Piotr Bors** (na zdj.) przypomniał likwidację wojewódzkiego programu in vitro przez poprzedni zarząd i przeciwstawił go programowi opartemu na naprotechnologii. Stwierdził, że in vitro jest metodą naukowo uznaną, a naprotechnologia nie ma takiego statusu.

Adamczyk odpowiedział, że takie słowa krzywdzą rodziny, które dzięki programowi doczekały się dzieci, i bronił naprotechnologii jako podejścia diagnostyczno-terapeutycznego.

Najuczciwsza formuła jest tu następująca: techniki wspomaganego rozrodu, w tym in vitro, są standardowo opisywane w medycynie reprodukcyjnej i funkcjonują w wytycznych oraz praktyce klinicznej. Naprotechnologia nie jest równoważnym, uznanym standardem leczenia niepłodności w takim sensie jak IVF. Nie oznacza to jednak, że wszystkie działania wykonywane w jej ramach są pozamedyczne. Diagnostyka hormonalna, leczenie niektórych zaburzeń, obserwacja cyklu czy zabiegi chirurgiczne mogą mieścić się w klasycznej praktyce medycznej. Spór zaczyna się wtedy, gdy naprotechnologię przedstawia się jako alternatywę równoważną dla technik wspomaganego rozrodu.

Schreiber i Skrzydlewska: czyj jest sukces, czyja odpowiedzialność

Były marszałek Grzegorz Schreiber przekonywał, że część inwestycji obecnego zarządu jest kontynuacją prac przygotowanych przez poprzedników, a w zakresie projektów kolejowych i drogowych mogą pojawić się problemy w kolejnych latach. Ten fragment debaty miał charakter klasycznego sporu o dziedziczenie zasług i długów.

Marszałek Joanna Skrzydlewska odpowiedziała ostro, zarzucając poprzednikom pozostawienie spraw wymagających uporządkowania. ***„Przez pierwszy rok musieliśmy sprzątać”*** – mówiła, przerzucając część odpowiedzialności na poprzedni zarząd.

Skrzydlewska broniła także inwestycyjnego wymiaru budżetu. W wystąpieniu przed sejmikiem wskazywała na setki milionów złotych przeznaczone na drogi wojewódzkie, ponad miliard złotych w ochronie zdrowia, zakup taboru dla Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej i rosnącą liczbę pasażerów ŁKA. Przypominała również, że województwo pozyskało wsparcie w ramach inicjatywy CLIMAX na odporność klimatyczną.

Co jest faktem, co interpretacją, co politycznym skrótem

Z tej debaty wyłania się obraz bardziej złożony niż partyjne komunikaty. Opozycja ma mocny argument, gdy wskazuje, że część pierwotnych planów budżetowych okazała się zbyt ambitna, a dochody z funduszy europejskich były w wielu pozycjach wyraźnie niższe od założeń. Ma też prawo pytać, czy jesienne ***„urealnianie”*** budżetu nie łagodzi obrazu niedowykonania. Słabe są tezy oparte wyłącznie na nominalnym wzroście dochodów. Bez inflacji, Polskiego Ładu, zmian w PIT i CIT oraz reformy dochodów JST taki argument jest niepełny. Słabsze jest też proste sumowanie strat szpitali i spornych należności bez wyjaśnienia, czy nie dochodzi do podwójnego liczenia.

Koalicja ma mocny argument, gdy odpowiada, że budżet po zmianach został wykonany, deficyt był niższy od dopuszczonego, zadłużenie nie wymknęło się spod kontroli, a najważniejsze świadczenia publiczne zostały utrzymane.

W politycznej naparzance nikt nie miał zamiaru we wtorek godzić czterech porządków -- planu pierwotnego i budżetu województwa po zmianach, wartości nominalnych i realnych, wyniku księgowego i efektu społecznego, inwestycji własne i tych finansowanych środkami z zewnątrz.

Opozycja nie wygrała głosowania. Wygrała prawo do pytań

W sensie demokratycznym sesja była tym, czym powinna być -- publicznym sporem o odpowiedzialność za pieniądze mieszkańców. W sensie politycznym była potwierdzeniem arytmetyki większości.

Rada Europy od lat podkreśla, że jakość demokracji mierzy się również prawami opozycji: wolnością wypowiedzi, możliwością kontroli, prawem do kwestionowania działań większości. W sejmiku województwa łódzkiego ta zasada przybrała postać sporu o słupki, deficyt, szpitale i inflację.

fot. Sejmik Województwa Łódzkiego

Skrzydlewska: rok zmian, przyspieszenia i politycznej odpowiedzialności



Wystąpienie marszałek Joanny Skrzydlewskiej miało charakter podsumowania, ale także wyraźnej obrony politycznego bilansu zarządu. Marszałek mówiła o 2025 roku jako o czasie ***„koniecznych zmian", „przyspieszenia"*** i rekordów w wielu obszarach. Starała się przesunąć ciężar debaty z rachunkowego sporu o słupki w prezentacji rokrocznie przygotowywanej przez radnego Adamczyka, na pytanie o kierunek zarządzania regionem. Podkreślała, że część działań była odpowiedzią na oczekiwania mieszkańców, część zaś wynikała z inicjatyw radnych sejmiku, bez których – zaznaczała -- zarząd nie byłby w stanie skutecznie pracować na rzecz województwa.

Trzeba zauważyć, że na sesji absolutoryjnej Skrzydlewska nie budowała opowieści wyłącznie wokół własnego przywództwa, lecz wokół współodpowiedzialności -- zarządu, radnych, dyrektorów departamentów i urzędników. Jednocześnie w drugiej części debaty jej ton wyraźnie się zaostrzył. Odpowiadając byłemu marszałkowi Grzegorzowi Schreiberowi na zarzuty dotyczące projektów niefunkcjonalnych, kolei i przygotowania przetargów, Skrzydlewska przeszła do języka konfrontacji. Zarzuciła poprzednikowi błędy, które, jak mówiła, obecny zarząd musiał naprawiać przez pierwszy rok pracy. W szerszej perspektywie wypowiedź marszałek pełniła kluczową funkcję w całej debacie absolutoryjnej. Skrzydlewska w swoim przemówieniu zamykała rozproszone argumenty koalicji w jedną narrację, która brzmiała: rok 2025 nie był wyłącznie rokiem wykonania budżetu, ale pierwszym pełnym sprawdzianem nowego zarządu, który przejął region z rozpoczętymi projektami, odziedziczonymi problemami i własnym politycznym zobowiązaniem wobec mieszkańców.

Budżet województwa łódzkiego za 2025 rok został wykonany w warunkach licznych korekt wprowadzanych w trakcie roku. Pierwotnie zakładał dochody na poziomie blisko 2,088 mld zł i wydatki w wysokości około 2,178 mld zł, przy planowanym deficycie przekraczającym 90 mln zł. Po zmianach plan dochodów na koniec roku wynosił niespełna 1,964 mld zł, a wydatków – ponad 2,105 mld zł. Ostateczne wykonanie było dla zarządu korzystniejsze od planu po zmianach: dochody wyniosły 1,971 mld zł, czyli 100,4 proc. planu, wydatki to ponad 2,031 mld zł, czyli 96,5 proc., a faktyczny deficyt zamknął się kwotą nieco powyżej 60 mln zł, wyraźnie poniżej zakładanych 141 mln zł. Istotnym elementem budżetu były wydatki majątkowe — ponad 568 mln zł, czyli 28 proc. wszystkich wydatków – skoncentrowane przede wszystkim w transporcie i łączności, ochronie zdrowia, oświacie oraz kulturze. Skarbnik województwa podkreślał również brak zobowiązań wymagalnych, wykup obligacji o wartości 35 mln zł i brak nowych kredytów, obligacji lub pożyczek w 2025 roku. Właśnie te dane stały się osią politycznego sporu: koalicja widziała w nich dowód ostrożnego zarządzania finansami, opozycja, potwierdzenie, że pierwotne założenia budżetowe były zbyt ambitne i w trakcie roku musiały zostać urealnione.

Źródło:
https://eglos.pl/aktualnosci/item/45573-zarzad-wojewodztwa-lodzkiego-rozliczony-za-budzet-w-sejmiku-spor-o-szpitale-inflacje-i-fundusze-ue